

Sygn. akt *V K 59/14 „subs.”*

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 22 lipca 2016 r.

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie V Wydział Karny

w składzie:

Przewodniczący: SSO Marek Dobrasiewicz

Protokolant: sekr. sąd. Joanna Fudecka,

w obecności prokuratora: Elżbiety Kawka, Gabriela Żuławskiego, Jadwigi Rybak, Marii Jaskuła, Agnieszki Brygidy-Dorosz, Piotra Sienickiego,

przy udziale oskarżyciela subsydiarnego J. P.

po rozpoznaniu w dniach 21 maja, 27 lipca, 19 października i 30 listopada 2015 r., 29 stycznia, 3 marca, 27 kwietnia i 14 lipca 2016 r. sprawy:

1. **M. C.**, ur. (...) w Ł., syna M. i A. z d. J.

2. **J. K.**, ur. (...) w W., syna A. i H. z d. S.

oskarżonych o to, że:

w dniach 2 marca 2010 roku -26 kwietnia 2010 roku w W., działając wspólnie i w porozumieniu, oprowadzili J. P. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem znacznej wartości w postaci pieniędzy w kwocie 950.000 zł, co do zamiaru zwrotu pożyczki poprzez wprowadzenie J. P. w błąd co do zamiaru zwrotu wskazanej kwoty, udzielonej tytułem pożyczki

tj. o czyn z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k.

orzeka

I. **J. K.** i **M. C.** w ramach zarzucanego im czynu uznaje za winnych tego, że w dniu 2 marca 2010 r. w W., działając wspólnie i w porozumieniu, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, poprzez wprowadzenie w błąd J. P. co do ich sytuacji materialnej, sytuacji finansowej firmy (...) z siedzibą w H., roli pełnionej w firmie (...) przez J. K., możliwości nadzoru nad firmą M. C. (...) przez syna J. P., M. P., oraz zamiaru zwrotu pożyczki, nakłonili J. P. do udzielenia pożyczki w kwocie 800.000 zł M. C., która to miała zostać przeznaczona na zakupy telefonów przez firmę (...) od firmy (...), a obrót tymi środkami miał się odbywać za pośrednictwem nowo otworzonego rachunku bankowego w (...) S.A., a J. K. nadto działając w krótkim odstępie czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru nakłonił J. P. do udzielenia w dniu 26 kwietnia 2010 r. kolejnej pożyczki na ten sam cel w kwocie 150.000 zł, po przeprowadzeniu kilku transakcji i po tym, jak pieniądze z nich pochodzące nie wpłynęły na rachunek w (...) S.A. zaniechali przeprowadzania dalszych transakcji i nie zwrócili pieniędzy J. P., czym wspólnie J. K. i M. C. doprowadzili go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 800.000 zł, a J. K. samodzielnie do rozporządzenia kolejną kwotą 150.000 zł tj. czynu z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. w odniesieniu do M. C., a czynu z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k. w odniesieniu do J. K.;

II. J. K. z mocy art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k. skazuje, a na podstawie art. 294 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k. i art. 33 § 2 k.k. wymierza mu karę 2 /dwóch/ lat pozbawienia wolności i 70 /siedemdziesięciu/ stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki na 100 /sto/ zł;

III. M. C. z mocy art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. skazuje, a na podstawie art. 294 § 1 k.k. i art. 33 § 2 k.k. wymierza mu karę 1 /roku/ i 3 /trzech/ miesięcy pozbawienia wolności i 50 /pięćdziesięciu/ stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki na 100 /sto/ zł;

IV. na podstawie art. 69 § 1 i 2 k.k. i art. 70 § 1 pkt 1 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k. wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności J. K. warunkowo zawiesza na okres próby 4 /czterech/ lat, a M. C. na okres próby 3 /trzech/ lat;

V. na podstawie art. 46 § 1 k.k. zobowiązuje J. K. i M. C. do naprawienia wyrządzonej szkody poprzez zapłatę na rzecz J. P. solidarnie kwoty 800.000 zł, a ponadto J. K. do naprawienia wyrządzonej szkody poprzez zapłatę na rzecz J. P. kwoty 150.000 zł;

VI. pobiera od J. K. 1.700 zł, a od M. C. 1.300 zł tytułem opłaty na rzecz Skarbu Państwa oraz obciąża ich kosztami postępowania w częściach równych.

UZASADNIENIE

Na podstawie materiału dowodowego ujawnionego na rozprawie sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Prowadząc działalność biznesową J. P. współpracował z dyrektorem Telewizji (...) W. Ś.. Po pewnym czasie współpraca ta zakończyła się, J. P. sprzedał hale wynajmowane poprzednio Telewizji (...) i zainteresowany był korzystnym dla siebie ulokowaniem posiadanych środków finansowych. W styczniu 2010 r. W. Ś. skontaktował się z J. P. i poprosił go o udzielenie pożyczki w kwocie 80.000 zł. Ponieważ wcześniejsza ich współpraca układała się bardzo dobrze, a zabezpieczeniem tej pożyczki miał być samochód A. (...) o wartości ok. 120.000 zł, J. P. zdecydował się na udzielenie tej pożyczki. Formalnym właścicielem tego pojazdu w tamtym czasie była E. S.. Faktycznie był to samochód zakupiony za pieniądze J. K., a znajdował się on w dyspozycji M. C.. W tamtym czasie J. P. nie wiedział o tych okolicznościach, a mając zaufanie do W. Ś., nie interesował się powodem, dla którego zwrócił się on do niego o pożyczkę. Miesiąc później W. Ś. ponownie skontaktował się z J. P. i zaprosił go do siebie na spotkanie. Podczas tego spotkania opowiadał mu o swoim znajomym J. K., który miał posiadać firmę w Niemczech i przedstawił mu propozycję udzielenia pożyczki tej firmie w celu jej dofinansowania, co miało przełożyć się na zakupy w dobrej cenie dużych ilości telefonów komórkowych. Po tej rozmowie W. Ś. umówił J. P. na spotkanie z J. K. w B.. W spotkaniu tym J. P. towarzyszył jego syn M. P., a razem z J. K. był J. S.. Podczas tego spotkania mowa była o tym, aby J. P. udzielił pożyczki w kwocie 800.000 zł firmie (...) z siedzibą w H.. J. K. mówił również o współpracującej z nim firmie M. C. (...). W trakcie tego spotkania J. P. nie zajął jednak jednoznacznego stanowiska i stwierdził, że udzieli odpowiedzi za jakiś czas. Po powrocie do kraju W. Ś. ponownie zaprosił J. P. na spotkanie i przekonywał go do współpracy z J. K.. Ponieważ J. P. nie był przekonany do udzielenia pożyczki firmie posiadającej siedzibę poza granicami kraju, W. Ś. wskazał na to, że istnieje możliwość prowadzenia współpracy z J. K. za pośrednictwem M. C. i jego firmy (...). Ponieważ J. P. darzył W. Ś. zaufaniem, a W. Ś. powoływał się na zaufanie do J. K., J. P. zgodził się na udzielenie pożyczki M. C., pomimo tego, że do tego momentu nie widział go nawet na oczy, a wszelkie bezpośrednie rozmowy prowadził wyłącznie z W. Ś., oraz telefonicznie rozmawiał z J. K.. Podczas tych rozmów ustalone zostało, że umowa zostanie sporządzona w formie aktu notarialnego, którym jednocześnie M. C. podda się rygorowi egzekucji w trybie art. 777 § 1 pkt 4 k.p.c. Ponadto ustalono, że w firmie M. C. zatrudniony zostanie syn J. P., M. P., i będzie on otrzymywał wynagrodzenie w kwocie 3.000 zł. Dodatkowo ustalono, że w firmie (...) otwarty zostanie nowy rachunek bankowy w (...) S.A. i za pośrednictwem tego rachunku przeprowadzany będzie obrót środkami pochodzącymi z pożyczki udzielonej przez J. P., a pełnomocnictwo do tego konta posiadał będzie M. P.. Środki przekazane przez J. P. miał zostać przeznaczone na zakup telefonów komórkowych i od każdej faktury dokumentującej sprzedaż telefonów zakupionych z tychże środków J. P. miał otrzymywać 2% wartości netto. Umowa sporządzona w formie aktu notarialnego nie zawierała jednak tych dodatkowych ustaleń.

W dniu 2 marca 2010 r. doszło do podpisania umowy pożyczki. Następnego dnia M. C. otworzył w (...) S.A nowy rachunek bankowy na firmę (...) z końcowym numerem (...), do którego udzielił pełnomocnictwa M. P., po czym w dniu 11 marca 2010 r. J. P. przełał na ten rachunek kwotę 800.000 zł. Z tego rachunku pieniądze te przełane zostały na inny rachunek (...) w banku (...) S.A. z końcowym numerem (...), do którego M. P. nie posiadał upoważnienia, a następnie przełane zostały do firmy (...). Nim jeszcze pieniądze te przełane zostały do firmy (...), firma ta wystawiła fakturę (...) na firmę (...), na kwotę 203.293,20 euro, w której wskazano sześć modeli telefonów komórkowych oraz określono ich ilości. Od 19 marca 2010 r. firma (...) zaczęła uzyskiwać towar, jednak nie bezpośrednio od (...) ale od polskiej firmy (...) S. W.. Asortyment nabytego towaru przez firmę (...) na podstawie pierwszych faktur nie odpowiadał jednak asortymentowi wskazanemu w fakturze (...). Nabyty towar firma (...) praktycznie niezwłocznie sprzedawała swoim odbiorcom, z tym, że płatności za ten towar nie wpływały na nowo otwarty rachunek w (...) S.A. Część z tych płatności wpływała na rachunek w (...) Banku (...), do którego M. C. również upoważnił M. P., a część na jeszcze inny rachunek firmy (...), do którego nie był on już upoważniony.

Pod koniec kwietnia 2010 r. J. K. w rozmowie telefonicznej z J. P. poprosił go o udzielenie kolejnej pożyczki w kwocie 150.000 zł, wskazując na możliwość korzystnego zakupu telefonów. J. P. przystał na tę prośbę i w dniu 26 kwietnia 2010 r. przełał kwotę 150.000 zł na rachunek (...) w (...) Banku (...), do którego upoważniony był jego syn. O fakcie, że takie pieniądze wpłyną na ten rachunek J. K. uprzedził M. C. i polecił mu, aby z pieniędzy tych 20.000 zł wypłacił i przekazał członkom jego rodziny, resztę zaś przełał na konto firmy (...), do czego M. C. się zastosował.

W (...) Banku (...) M. C. posiadał również rachunek w euro, do którego upoważnił M. P.. Po tym jak J. P. udzielił M. C. w dniu 2 marca 2010 r. pożyczki z rachunku tego, od dnia 24 marca do 2 sierpnia 2010 r., dokonywane były przelewy na rzecz (...) m.in. z tytułu płatności za faktury w imieniu (...). Żaden jednak z tych przelewów nie dotyczył już kwoty zbliżonej do 200.000 euro, a wysokość najwyższego wynosiła 48.000 euro.

W miesiącu sierpniu 2010 r. doszło do takiej sytuacji, że z rachunku tego na konto firmy (...) dokonany został jeden przelew – w dniu 2 sierpnia 2010 r. na kwotę 29.450 euro – i jednocześnie firma (...) nabyła towar na podstawie faktur nr:

- (...) z dnia 23 sierpnia 2010 r. za kwotę 460.795,22 zł,
- (...) z dnia 27 sierpnia 2010 r. za kwotę 372.100 zł,

przy czym sprzedawca tego towaru (...) za każdym razem wystawił polecenie płatnicze, w którym prosił firmę (...) o dokonanie bezpośredniej płatności na rzecz firmy (...) z siedzibą w B..

Natomiast w miesiącu wrześniu 2010 r. zaistniała taka sytuacja, że na koncie walutowym (...) w (...) Banku (...) nie przeprowadzono już żadnej operacji, a mimo to firma (...) nabyła od firmy (...) towar w dniach:

- 15 września 2010 r. na podstawie faktury VAT nr (...) za kwotę 302.865 zł,
- 27 września 2010 r. na podstawie faktury VAT nr (...) za kwotę 240.965,10 zł,

i ponownie powtórzyły się polecenia płatnicze wystawione przez sprzedającego z prośbą o dokonanie bezpośredniej płatności na rzecz tego samego podmiotu.

Miesiące wrzesień – październik były ostatnimi miesiącami, kiedy to firma (...) faktycznie prowadziła jeszcze działalność gospodarczą, przy czym panowie P. utracili kontakt z M. C. już po około miesiącu czasu od przekazania kwoty 150.000 zł na rzecz (...).

Do chwili obecnej J. P. nie odzyskał żadnej kwoty z udzielonych pożyczek. Ponadto, o czym J. P. wcześniej nie wiedział, J. K. nie był właścicielem ani udziałowcem firmy (...), w tamtym czasie toczyło się przeciwko niemu

postępowanie karne prowadzone przez Prokuraturę Apelacyjną w Krakowie, M. C. nie posiadał zaś żadnego majątku i miał rozdzielność majątkową ze swoją żoną.

Powyższy stan faktyczny sąd ustalił na podstawie zeznań J. P. /k 72 – 75, 60 – 61 akt śledztwa, 116v – 117, 415v – 417/, M. P. /k 75v – 77, 62 – 63 akt śledztwa, 290v – 291v/, K. B. /k 396v – 398v/, potwierdzenia przelewu /k. 6/, umowy kupna – sprzedaży /k. 112, 113/, umowy o korzystanie z systemu bankowości elektronicznej z aneksem /k. 125-128/, kserokopii aktu oskarżenia /k. 130-285/, wyciągów z rachunków bankowych /k. 299-300, 306-311/, wezwań do wydania dokumentów /k. 333, 334, 335/, zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa /k. 336/, postanowienia w sprawie III Kp 1332/13 /k. 337/, tłumaczenia dokumentu na język polski /k. 344/, pism organów skarbowych /k. 374, 377-378, 382, 386, 390, 409/,

z akt sprawy sygn. 5 Ds. 1512/11/6: kserokopii dokumentów /k. 3-7, 21-25/, wypisu aktu notarialnego /k. 8-10/, kserokopii dokumentacji w języku niemieckim /k. 11-19/, pisma ZUS k. /26-27, 64-65/, potwierdzeń przelewów /k. 28, 29, 30/, wezwań do zapłaty /k. 31-36/, korespondencji elektronicznej /k. 127, 131, 133/, dokumentów w języku niemieckim /k. 132, 134-153/,

dokumentów zawartych w segregatorze złożonym przez M. C., opisanym jako „(...)”,

oraz częściowo na podstawie zeznań W. Ś. /k 77 – 79, 74 akt śledztwa/ i wyjaśnień złożonych przez J. K. /k 60v – 63, 348 – 354/ i M. C. /k 63v – 65, 316v – 321v/.

J. K. i M. C. w toku postępowania nie przyznali się do popełnienia zarzucanego im czynu i złożyli w sprawie obszernie wyjaśnienia.

J. K. w pierwszych wyjaśnieniach /60v – 63/ potwierdził to, że spotkał się z panami P. w B., ale wskazał na to, że przedmiotem tego spotkania nie było udzielenie pożyczki firmie (...) ale nabycie w niej udziałów przez J. P.. W B. J. P. nie podjął jednak żadnej decyzji i dopiero po kilku dniach otrzymał od J. P. albo od W. Ś. informację, że J. P. nie zdecydował się podjąć współpracy z firmą (...) i to był koniec ich znajomości na tamtym etapie. Po kilku dniach, prawdopodobnie od W. Ś., uzyskał informację, że branża telefonii komórkowej zainteresowała zwłaszcza syna J. P. i chcieli oni w nią zainwestować. W tym celu J. K. telefonicznie skontaktował się z M. C. i przekazał mu tę propozycję. W efekcie prowadzonych rozmów J. P. został cichym współnikiem firmy (...), na potrzeby tej współpracy otwarte zostało nowe konto bankowe, a syn J. P. został zatrudniony w tej spółce. Po przekazaniu przez J. P. środków, została uruchomiona współpraca pomiędzy firmami. W lipcu 2011 r., z uwagi na konieczność zajęcia się prywatną sytuacją życiową oskarżony zakończył współpracę z firmą (...). W czasie gdy jeszcze współpracował z tą firmą docierały do niego z W. informacje o „wysokiej niekompetencji” syna J. P., o problemach z kontrahentami, o nieuzasadnionych oczekiwaniach finansowych syna pana P., o tym, że spóźnia się on do pracy, o problemach w komunikacji pomiędzy M. C. a synem pana P., ale na tę ostatnią kwestię nie miał on wpływu. J. K. przyznał również, że właścicielem firmy (...) była jego żona, z którą od dawna miał rozdzielność majątkową. J. P. nie informował go również o tym, że wystąpił do M. C. o zwrot pieniędzy, ale przyznał, że uczestniczył w rozmowach dotyczących ich zwrotu, z tym, że warunki postawione przez J. P. wydawały mu się nie do przyjęcia. O tym, że wysokość wkładu finansowego J. P. wynosiła 800.000 zł oskarżony domyślał się na podstawie kwoty zamówionego towaru na ponad 200.000 euro. Oskarżony zaprzeczył również temu, aby odniósł jakkolwiek korzyść majątkową w wyniku zawarcia umowy pomiędzy J. P., a M. C..

W następnych wyjaśnieniach /k 348v – 353v/ J. K. wskazał na to, że jedynie udzielił rady M. C. i J. P., w którym banku korzystne będzie otwarcie nowego rachunku bankowego. Osoby te otworzyły jednak rachunek w innym banku, który w tamtym czasie był najgorszy do operacji międzynarodowych. O tym zaś, że w przypadku nawiązania współpracy zostanie założone nowe konto oskarżony rozmawiał z J. P. już podczas spotkania w B.. Zaprzeczył jednak temu, aby prosił M. C. o założenie takiego rachunku oraz o zatrudnienie M. P.. Nie interesował go również problem wynagrodzenia M. P.. Po spotkaniu w B. telefonicznie rozmawiał z J. P. wyłącznie na dwa tematy – kłopotów komunikacyjnych pomiędzy M. C. i M. P., a później z J. P.. W jego ocenie firma (...) współpracowała z (...) na wyjątkowo korzystnych warunkach, na jakich nie współpracował z nią żaden inny podmiot. O tym zaś, że pomiędzy tymi firmami

występował jeszcze podmiot pośredniczący wcześniej nie mówił, gdyż nie było o to pytania, a ponadto, z jego punktu widzenia, nie było w tych transakcjach podmiotu pośredniczącego. Jego zdaniem całość towaru nabytego od marca do lipca 2010 r. przez firmę (...) w firmie (...) pochodziła ze środków pozyskanych od J. P., albowiem w tym czasie firma (...) nie dysponowała innymi środkami. Odnosnie natomiast kolejnej kwoty 150.000 zł przelanej przez J. P. na konto firmy (...) J. K. wyjaśnił, że w formie wkładu finansowego zaoferowano mu łódź, własność tego przedmiotu została przeniesiona na M. C. i J. P. był zainteresowany jej nabyciem. Jemu zaś przekazano, że do uzgodnienia pozostała jedynie kwestia ceny. Później jednak J. P. zmienił zdanie i wycofał się z nabycia tej łodzi jednak w geście dobrej woli, z uwagi na to, że rozmowy były już daleko zaawansowane, przelał kwotę 150.000 zł na konto firmy (...). Jako tytuł przelewy wpisał jednak pożyczkę. Część z tej kwoty, na jego prośbę, została przekazana do jego dyspozycji, ale nie pamiętał już jaka to była kwota i na co została przeznaczona, choć nie zaprzeczył, w tym zakresie, wyjaśnieniom złożonym na ten temat przez M. C.. Odpowiadając na pytania dotyczące samochodu A. stwierdził, że to M. C. był jego właścicielem i mógł nim swobodnie dysponować. Nie kojarzył również związku W. Ś. z tym samochodem. J. K. przyznał także, że pożyczka nie została zwrócona ale mogło to wynikać z tego, że w istocie była ona wkładem cichego wspólnika do firmy oraz z tego, że musiał zaprzestać działalności w firmie (...), co wpłynęło negatywnie na współpracę tej firmy z (...) i mogło doprowadzić do załamania się kondycji tego ostatniego podmiotu. J. K. przyznał również, że od maja 2009 r. był poszukiwany do sprawy prowadzonej przez Prokuraturę Apelacyjną w Krakowie, firma (...) stała się przedmiotem zainteresowania organów ścigania oraz organów skarbowych, to wpłynęło negatywnie na jej kondycję finansową, a w konsekwencji uniemożliwiło jej dalsze kredytowanie (...). Niemieckie służby skarbowe nie wykryły jednak nieprawidłowości w działaniu firmy (...). Ponadto, w ocenie J. K., płatności z firmy (...) za zamówiony towar nie docierały terminowo do firmy (...) i z tego tytułu ta ostatnia ponosiła straty. J. K. nie pamiętał natomiast tego, czy informował J. P. o toczącej się sprawie w Prokuraturze Apelacyjnej w Krakowie, jednak, w jego ocenie wiedział on o tym z dwóch źródeł – publikacji prasowych i od W. Ś..

M. C. w pierwszych wyjaśnieniach /k 63v – 65/ przyznał, że w rozmowie z J. K. został poinformowany o zamiarze J. P. wejścia w jego firmę. Po długich konsultacjach z J. K. i J. S. zaakceptował ten pomysł. Następnie spotkał się z panami P. i uzgodnił z nimi formę współpracy. Pan P. narzucił mu warunek zatrudnienia jego syna, wysokość jego wynagrodzenia oraz konieczność pełnego ubezpieczenia. Na tym spotkaniu uzgodnili również to, że zostanie wydzielone konto jego firmy, do którego dostęp będą mieli wyłącznie M. P. i jego ojciec. Konto takie zostało założone w banku (...) w F., po czym hasła oraz cały dostęp do tego konta przekazał M. P.. Po pewnym czasie dowiedział się, że panowie P. zażądali od niego podpisania umowy z klauzulą poddania się egzekucji. Podczas spotkania z panami P. położył szczególny nacisk na to, że M. P. miał nadzorować konto, wykonywać przelewy i dbać o zakupiony towar z kwoty, która została wpłacona na konto. Oskarżony przyznał również, że miał wątpliwości związane z podpisaniem umowy pożyczki, ale sytuacja finansowa i dynamika rynku wydała mu się na tyle bezpieczna, że był skłonny podjąć to ryzyko. Po dokonaniu pierwszego przelewu i po zarysowaniu M. P. czynności, które należy wykonać, oczekiwał od niego samodzielności, ale niestety okazało się, że każda następna transakcja musi odbywać się pod jego nadzorem. Na tle przelewów zagranicznych, zabezpieczania towaru, wypełniania dokumentów zaczęło pomiędzy nimi dochodzić do spięć. W 2010 r. pojawił się w tej branży kryzys, towar zaczął zalegać, a jego wartość malała. W tej sytuacji podjął decyzję, że każdy z nich będzie oddzielnie próbował pozyskiwać odbiorców. Osobiście nie otrzymał żadnego wezwania do zwrotu tych pieniędzy. M. C. przyznał również, że zakupy z konta bankowego utworzonego na potrzeby współpracy z J. P. były sygnowane fakturą, za którą płatność musiała wpłynąć na to konto, potwierdził fakt zawarcia umowy z M. P. oraz stwierdził, że dysponuje tym dokumentem. Nie pamiętał również, kto uiścił opłatę za notariusza, oraz stwierdził, że fakt zawarcia pisemnej umowy wynikał z tego, że żona J. P. domagała się jakiejś formy zabezpieczenia. Oskarżony wyjaśnił ponadto, że w 2010 r. jego firma miała obroty rzędu 2 mln zł miesięcznie, początek roku nie zapowiadał problemów ze sprzedażą i z tego co pamiętał kryzys nastąpił raczej w końcówce roku. Z kwoty przekazanej przez J. P. nie osiągnął żadnej korzyści, przekazał natomiast J. P. kilkukrotnie – około trzech razy – kwoty przekraczające 10.000 zł wynikające z zysku z zainwestowanych przez niego pieniędzy. Ponieważ czuł do J. P. dużą sympatię nie żądał on niego żadnego pokwitowania przekazanych pieniędzy.

W drugich wyjaśnieniach /k 316v – 321v/ M. C. przyznał, że w transakcjach pomiędzy jego firmą, a firmą (...), na jego żądanie, uczestniczył jeszcze jeden polski podmiot, gdyż chciał nabywać towar od polskiej firmy. Potwierdził także i

to, że wypłaty gotówki ze specjalnie założonego konta mogli dokonywać panowie P., nie był jednak w stanie przytoczyć żadnego zapisu umowy, który by to potwierdzał. W dalszych wyjaśnieniach oskarżony przyznał, że J. K. poprosił go o stworzenie tego schematu finansowego, czyli założenie oddzielnego rachunku bankowego oraz zatrudnienie M. P.. Wskazał także na to, że większość ustaleń odbywała się poza jego osobą. Ponownie potwierdził to, że środki uzyskane ze sprzedaży towaru zakupionego za pieniądze J. P. miały wpływać na to konto, jednakże po okazaniu mu wyciągu z tego rachunku, nie był w stanie wyjaśnić, dlaczego tak się nie działo. M. C. potwierdził również to, że do połowy roku 2010 r. koniunktura na rynku telefonów komórkowych była dobra i towar był od ręki sprzedawany, po czym, po okazaniu mu faktur związanych ze składowaniem towaru, stwierdził, że widzi je po raz pierwszy oraz, że nie dotyczą one składowania towaru, tylko jego inspekcji. Przyznał także, że wśród przedłożonych przez niego dokumentów nie było takich, które świadczyłyby o poniesieniu przez niego kosztów związanych z przechowywaniem towaru po tym, jak doszło do pogorszenia koniunktury. Wynikało to jednak z tego, że towar zakupiony ze środków panów P. był przez nich magazynowany, a pozostała część towaru była magazynowana u rodziców oskarżonego. M. C. wyjaśnił również, że był porażony zawartością okazanych mu dokumentów, a na potwierdzenie swoich słów okazał dokumenty związane ze złożonym przez niego zawiadomieniem o popełnieniu przestępstwa przez osobę, która prowadziła mu wówczas księgowość. W dalszej części wyjaśnień, po okazaniu oskarżonemu zestawienia dokumentów za 2010 r., nie był w stanie wyjaśnić powodu, dla którego jego firma, pomimo jakoby dobrej koniunktury, do czasu uzyskania środków od J. P. nie dokonała żadnego zakupu towaru. Odwołał się jednak do tego, że jego firma była wówczas kontrolowana przez organa skarbowe i był zajęty wyjaśnianiem nieścisłości wskazanych w protokole sporządzonym przez ten organ. Po okazaniu M. C. faktury wystawionej przez (...) oraz faktur zakupu przez jego firmę, oświadczył, że nie jest w stanie powiedzieć, który towar został zakupiony z pieniędzy J. P., gdyż ustalenia w tym zakresie były dokonywane pomiędzy J. K. i J. P., a on był informowany jedynie o wielkości dostawy. Odnośnie zaś kwoty 150.000 zł wyjaśnił, że przez J. K. został uprzedzony o takim fakcie, odebrał pieniądze od J. P., wpłacił je na konto, przewalutował i wysłał do firmy (...). Z kwoty tej 20.000 zł przelał jednak na swoje konto, a następnie, zgodnie z dyspozycją J. K., przekazał je komuś z jego rodziny. Odpowiadając natomiast na pytania dotyczące samochodu A., stwierdził, że został on prawdopodobnie zakupiony ze środków J. K., J. K. poprosił go o to aby zarejestrował go na siebie i on był tylko jego użytkownikiem. Samochód ten był w jego dyspozycji i nie przypominał sobie, aby przekazał go W. Ś.. Nic mu nie było również wiadomym na temat tego, aby samochód ten stanowił zabezpieczenie pożyczki zaciągniętej przez W. Ś.. Przyznał natomiast, że samochód ten przekazał J. P., z którym spisał umowę. W tym jednak momencie nie było żadnego przepływu gotówki, gdyż J. K. poinformował go wcześniej o tym, że samochód staje się własnością J. P.. M. C. nic nie wiedział również na temat tego, aby W. Ś. zainteresowany był pożyczaniem pieniędzy jak i na temat tego, aby inwestował on w firmę (...). Przyznał, że W. Ś. to kolega J. K. i jego znajomy.

Sąd zważył, co następuje:

W sprawie niniejszej niewątpliwym było to, że J. P. przekazał dwa razy pieniądze na konto firmy (...). Okoliczność ta jednoznacznie wynika z przelewów bankowych /k 22, 30 akt prokuratorskich/ i odmienne, w tym zakresie, wyjaśnienia złożone przez M. C., jakoby za drugim razem otrzymał od J. P. 150.000 zł w gotówce /k 320/ zupełnie nie były wiarygodne.

Nie było również kwestionowane to, że pieniędzy tych – łącznie 950.000 zł – J. P. nie odzyskał. Z faktu jednak, iż tych pieniędzy on nie odzyskał nie wynika jeszcze, że stało się on ofiarą jakiegokolwiek przestępstwa.

Pozostałe okoliczności sprawy nie były już tak oczywiste i wielokrotnie pomiędzy wyjaśnieniami złożonymi przez oskarżonych, a zeznaniami pokrzywdzonego zachodziły sprzeczności. Co więcej, sprzeczności takie zachodziły także pomiędzy wyjaśnieniami złożonymi przez samych oskarżonych, tkwiły w wyjaśnieniach jednego z istotnych świadków – W. Ś. – a wreszcie nie były one obce w obrębie zeznań złożonych przez samego J. P.. Ta ostatnia uwaga dotyczy tej części zeznań złożonych przez J. P., w której mówił on o tym, ile razy spotkał się M. C. – raz podał, że przez dwa miesiące widywał go co drugi dzień /k 75/, a innym razem, że widział go tylko trzy razy /k 416/. Fakt występowania takich sprzeczności w osobowych źródłach dowodowych nie wykluczał jednak, w ocenie, sąd możliwości poczynienia jednoznacznych ustaleń w sprawie, tym bardziej, że sąd dysponował dodatkowo także i innymi dowodami. Poza tym, sytuacja, gdy w sprawie karnej występują sprzeczności, nie jest żadną okolicznością nadzwyczajną. Jest to wręcz

sytuacja typowa w sprawach karnych, której rozwiązania należy poszukiwać na gruncie zasad logiki i doświadczenia życiowego.

Przechodząc, po tych wstępnych uwagach, do meritum sprawy stwierdzić należy, iż istota niniejszego postępowania sprowadzała się do ustalenia z jakim zamiarem działali oskarżeni w momencie gdy J. P. przelewał pieniądze – raz na początku marca i drugi raz pod koniec kwietnia 2010 r.?

W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie należy, zdaniem sądu, cofnąć się nie do pierwszego spotkania J. K. z J. P., ale do spotkań J. P. z W. Ś. i to nawet nie tych, podczas których dowiedział się on o osobie J. K. i M. C., tylko do spotkania, w którym poprosił on J. P. o udzielenie pożyczki.

Fakt udzielenia przez J. P. pożyczki W. Ś. w kwocie 80.000 zł nie był przez żadnego z nich kwestionowany. Nie było kwestionowane także i to, że zabezpieczeniem tej pożyczki był samochód A. (...) o wartości znacznie przekraczającej wartość tej pożyczki. Co więcej, jakkolwiek w dacie udzielania tej pożyczki pojazd ten formalnie należał do osoby trzeciej, to faktycznie został on nabyty, na co wskazał M. C. /k 321/, za środki J. K., a on później jedynie formalnie stał się jego właścicielem. Tej treści wyjaśnień złożonych przez M. C. J. K. na dobrą sprawę nie zakwestionował, gdyż stwierdził, że nie pamięta, czy M. C. wyłożył środki na jego zakup /k 352/. W tym miejscu pamiętać również należy o tym, że w dacie sporządzenia umowy kupna tego samochodu przez M. C. tj. w dniu 5 stycznia 2010 r. /k 112/, na dobrą sprawę nie dysponował on środkami finansowymi. Taki wniosek wynika z tego, że już w tym czasie miał on problemy z uregulowaniem należności wobec osoby, która prowadziła mu księgowość, a przede wszystkim z tego, że w 2010 r. do momentu udzielenia przez J. P. pożyczki firma (...) nie dokonała żadnego zakupu telefonów komórkowych. Owszem, M. C. tłumaczył tę okoliczność problemami z Urzędem Skarbowym, jednak nawet on nie wskazywał na to, aby ten samochód został nabyty za jego pieniądze.

Kolejną okolicznością, na którą należy zwrócić uwagę było to, że o pożyczkę do J. P. zwrócił się W. Ś. – kolega J. K. i znajomy M. C.. Jest to jednocześnie osoba dobrze sytuowana, dla której kwota rzędu 80.000 zł z pewnością nie stanowiła problemu, tym bardziej w sytuacji, gdy o poprzedniej pożyczce udzielonej J. K. wiele lat wcześniej, w kwocie 300.000 zł, mówił on w kategoriach niedużej kwoty /k 78/. W tej sytuacji w sposób oczywisty rodzi się pytanie o to, dlaczego W. Ś. sam nie udzielił tej pożyczki swoim znajomym ?

Odpowiadając na to pytanie, w pierwszej kolejności, wskazać należy na to, że w toku postępowania przygotowawczego jednoznacznie potwierdził on, że o udzielenie tej pożyczki zwrócili się do niego oskarżeni, tylko nie pamiętał, który z nich konkretnie /k 74/. W tym zakresie wyjaśnienia złożone przez M. C. były jednoznaczne i wskazywał on na to, że działał się to poza jego osobą. W pewnym momencie J. K. przekazał mu jedynie, że samochód na przekazać J. P. /k 321/. Zestawiając to z faktem, że samochód ten nabyty został ze środków J. K., logicznym staje się, iż W. Ś. zwracając się do J. P. z prośbą o pożyczkę pieniędzy pod zastaw samochodu działał w uzgodnieniu z J. K..

Na rozprawie W. Ś. ewidentnie zmienił stanowisko i zeznał, że była to prywatna pożyczka dla niego, gdyż jego poprzednia partnerka życiowa narobiła mu długów /k 78v – 79/ jednakże zupełnie nie było to wiarygodne. W przypadku, gdyby rzeczywiście tak było, to nic nie stało na przeszkodzie aby powiedział o tym już w toku śledztwa. W toku zaś postępowania sądowego sytuacja uległa zmianie, wiedział już on, kto został oskarżony, kto jest pokrzywdzonym, wiedział, że sprawa dotyczy przestępstwa i najwyraźniej postanowił zmienić swoje zeznania w sposób zdecydowanie bardziej korzystny dla oskarżonych – to siebie, a nie ich, jak w toku śledztwa, postawił w roli osoby potrzebującej pieniędzy. Miało to o tyle znaczenie, iż mogło łączyć się z motywem popełnienia tego rodzaju przestępstwa – motyw taki mogły mieć osoby, które nie miały środków, a nie osoba dobrze sytuowana, o ugruntowanej pozycji zawodowej. Nie mniej jednak jest to jedynie pewna poszlaka, która samodzielnie co prawda nie miała większego znaczenia, ale układała się w logiczną i spójną całość z innymi okolicznościami.

Pomijając jednak tę kwestię stwierdzić należy, iż przed J. P. faktycznie zatajone zostały pewne okoliczności – to, że udzieleniem tej pożyczki w istocie zainteresowany był nie W. Ś. tylko J. K. oraz to, że formalnym właścicielem tego samochodu był M. C.. I jakkolwiek J. P. do tych okoliczności bezpośrednio nie przywiązywał wagi, to jednak

podnosił on to, że został wprowadzony w błąd co do sytuacji materialnej oskarżonych /k 416v/. Faktyczne zatajenie tych okoliczności przed J. P. powodowało, że miał on zupełnie inne wyobrażenie o sytuacji majątkowej J. K. i M. C..

Dodatkowo, to jego mylne wyobrażenie o sytuacji majątkowej oskarżonych, szczególnie J. K., wzmacniane było przez W. Ś. i samego J. K.. Mianowicie wypowiedzi tych osób sugerowały, że J. K. jest właścicielem, czy też udziałowcem firmy (...) /k416v/. Owszem, J. K. słusznie zwrócił uwagę na to, że pewne okoliczności możliwe są do sprawdzenia, jednakże przestępstwo oszustwa nie jest uzależnione od tego, czy osoba pokrzywdzona zachowa ostrożność i staranność, czy też okaże się łatwowierna i naiwna, tylko badaniu podlega zamiar z jakim działała osoba oskarżona i to, czy nie dążyła ona do wzbudzenia w osobie pokrzywdzonej błędnego wyobrażenia pewnych okoliczności mogących mieć znaczenie w jej procesie decyzyjnym.

Z tymi okolicznościami spójnie wiązało się także i to, w jaki sposób J. K. zademonstrował się w B. podczas spotkania z panami P.. Sami oni przyznali, że zostali zaproszeni do hotelu pięciogwiazdkowego plus, a na spotkanie J. K. przyjechał nowym samochodem m – ki B. (...) i on oraz pan S. zrobili na nich bardzo dobre wrażenie /k 72 – 73/. Te okoliczności w sposób dodatkowy utwierdzały panów P. w tym, że mają oni do czynienia z poważną firmą i poważnym, w sensie majątnym, biznesmenem. Taki wizerunek J. K. z pewnością by ucierpiał, gdyby wiedzieli oni o tym, że poszukuje on pożyczki na kwotę odpowiadającą ułamkowej wartości pojazdu, jakim przyjechał na to spotkanie i to w dodatku na niekorzystnych dla siebie warunkach, jak również o tym, że formalnie nie jest właścicielem żadnego pojazdu /k 352/. To zaś, ile i jakich samochodów miał on do dyspozycji, z punktu widzenia osoby, z którą rozmawiał na temat pozyskania środków finansowych, zupełnie było bez znaczenia. Mogło natomiast skłonić tę osobę do postawienia sobie pytania, co było powodem tego, że formalnie sytuacja majątkowa J. K. była znacząco odmienna.

Sam przebieg spotkania w B. o tyle nie miał znaczenia, iż w jego trakcie J. P. nie podjął żadnej decyzji, a po powrocie do Polski nie zgodził się na to, co zostało mu wówczas zaproponowane – czy miała to być, jak on twierdził, pożyczka, czy też nabycie udziałów w podmiocie niemieckim, na co z kolei wskazywał J. K..

Kolejnym etapem zdarzenia były rozmowy prowadzone pomiędzy W. Ś. i J. P., po tym, jak J. P. zdecydował, że nie zainwestuje w podmiot niemiecki. J. P. wskazał na to, że jako pierwszy z inicjatywą spotkania wyszedł W. Ś. /k 73/ i wydaje się to o tyle wiarygodne, gdyż zeznania W. Ś. jakoby po tym, jak skontaktował J. P. z J. K. w dalszych kontaktach pomiędzy nimi nie uczestniczył /k 77/ zupełnie nie były wiarygodne. Twierdzenia tego świadka jakoby nie pamiętał, czy J. P. po powrocie z B. kontaktował się z nim w tej sprawie, jak również czy kontaktował się z nim J. K. oraz czy pośredniczył w sporządzeniu aktu notarialnego /k 77v – 78/ również zupełnie nie były wiarygodne. Tym bardziej po tym, jak sam przyznał, że od wielu lat zna notariusz M. K., która sporządziła akt notarialny z dnia 3 marca 2010 r., a J. P. jednoznacznie zeznał, że notariusza wskazywał właśnie W. Ś. /k 73/.

W tej sytuacji, w ocenie sądu, jedynym wiarygodnym dowodem na temat tych spotkań były zeznania złożone przez J. P.. Takie stanowisko sądu znajduje pośrednie wsparcie w wyjaśnieniach złożonych przez M. C., który wskazał na to, że J. K. poprosił go o stworzenie pewnego schematu finansowego oraz na to, że z J. K. konsultowane były wszelkie decyzje /k 318/, co pozostawało w zgodzie z zeznaniami złożonymi przez J. P. odnośnie twego, że M. C., w tym układzie, nie był samodzielny i żadnych decyzji bez konsultacji z J. K. nie podejmował.

Ponadto J. K. w tamtym czasie nie przebywał w Polsce, a kontakt z nim był utrudniony, co wynika nie tylko z zeznań J. P. ale pośrednio także i z zeznań W. Ś., który wskazał na to, że on dzwonił do niego na komórkę i J. K. oddzwaniał /k 74v/.

Z powyższych ustaleń w sposób logiczny wynika, że bezpośrednie rozmowy prowadzone były pomiędzy J. P. i W. Ś.. W czasie ich trwania telefonicznie kontaktowali się oni z J. K., a ten z kolei z M. C. i ostatecznie wynegocjowane zostało pewne porozumienie. Logicznym następstwem takiego ustalenia było z kolei to, iż wyjaśnienia złożone przez J. K. jakoby zupełnie nie uczestniczył w rozmowach prowadzonych pomiędzy J. P. i M. C., nie były prawdziwe.

Formalnym przejawem tego porozumienia była zawarta w formie aktu notarialnego umowa pożyczki kwoty 800.000 zł /k 8 – 10 akt prokuratorskich/. Umowa ta nie oddawała jednak wszelkich uzgodnień dokonanych nie tyle nawet

pomiędzy jej stronami, co pomiędzy J. P., a J. K.. Na to, że takie ustalenia były wprost wskazał J. P. mówiąc o zatrudnieniu syna, założeniu rachunku bankowego oraz o tym, że z transakcji przeprowadzonych przy wykorzystaniu tych środków miał otrzymywać 2% netto od faktury sprzedaży /k 74/. Potwierdził to również M. C. mówiąc o tym, że wszelkie decyzje, włącznie z wynagrodzeniem M. P., podejmowane były po konsultacji z J. K. /k 318/, a osoby te nie sposób podejrzewać o to, że cokolwiek wspólnie uzgodniły. Z tego zaś w jasny sposób wynika, że odmienne na ten temat wyjaśnienia złożone przez J. K. nie tylko nie były wiarygodne, co wręcz były kłamliwe. Skoro zaś posunął się on do składania fałszywych wyjaśnień, to logicznie z tego wynika, że krył on swoje faktyczne intencje, swój zamiar, z jakim wówczas działał.

Kolejne okoliczności jakie należy poddać analizie, a przydatne z punktu widzenia zamiaru z jakim działali oskarżeni związane były z wspomnianymi już warunkami, na jakich doszło do udzielenia pożyczki.

W tym miejscu, w pierwszej kolejności podkreślić należy, iż J. P. dużą wagę przykładał do zaufania jakim wówczas darzył W. Ś., jednakże osoba ta nie została objęta subsydiarnym aktem oskarżenia i snucie rozważań na temat zamiaru z jakim ona działała nie jest niezbędne.

Do okoliczności bezpośrednio powiązanych z umową pożyczki zaliczyć należy zatrudnienie M. P. w firmie (...), wysokość jego wynagrodzenia, założenie nowego rachunku bankowego na potrzeby rozpoczętej współpracy, upoważnienie M. P. do tego rachunku, sposób zorganizowania obrotu środkami pochodzącymi od J. P. oraz korzyści, jakie miał odnosić J. P. z faktu przekazania pieniędzy. Powyższe okoliczności wynikały nie tylko z zeznań J. P. ale również z wyjaśnień złożonych przez oskarżonych, gdyż to oni np. akcentowali okoliczności związane z założeniem nowego rachunku, a nie pokrzywdzony.

Wszystkie te elementy układały się, w ocenie sądu, w pewną spójną i logiczną całość, która miała stworzyć pozory tego, że nie tylko J. P. osiągnie korzyści finansowe z przedmiotowych środków, co dodatkowo, poprzez swojego syna M. P., będzie miał nad nimi nadzór.

Pierwszy z tych elementów – korzyść finansowa z faktu ulokowania środków – wydaje się jak najbardziej zrozumiałą. J. P. dysponując pewnym zasobem gotówki ze zrozumiałych względów zmierzał do pomnożenia tych środków. Ponieważ w samej umowie pożyczki nie było mowy o żadnych profitach z niej wynikających, nawet o oprocentowaniu, logicznym jest, że nie stanowiła ona pełnego odzwierciedlenia porozumienia, jakie zostało formalnie zawarte pomiędzy J. P. a M. C., a faktycznie pomiędzy J. P. a J. K..

Niewątpliwym również było, że kwota 800.000 zł przelana została przez J. P. na rachunek w (...) S.A., a następnie, za pośrednictwem innego rachunku należącego do M. C. pieniądze te trafiły do (...) i zaczęła ona dostarczać towar firmie (...). Faktury przedstawione przez M. C., obrazujące obrót tym towarem, nie zostały zakwestionowane. Z faktur tych wynika, że odbiorcy płacili za towar albo gotówką albo też przelewem na rachunek bankowy, jednakże nie był to rachunek w (...) S.A. M. C. nie podnosił również nigdy tego, że jakieś faktury nie zostały opłacone. Na rachunek w (...) S.A., poza wpłatą 800.000 zł, wpłynęła jedynie w dniu 17 marca 2010 r. od M. C. kwota 50.011 zł i tego samego dnia, niemalże identyczna kwota, przelana została na rachunek M. P. /k 300/. Żadna z osób przesłuchanych w niniejszej sprawie nie odnosiła się do tych operacji, zostały one również przeprowadzone przed dniem 19 marca 2010 r., kiedy to firma (...) otrzymała pierwszą partię towaru od firmy (...), co obrazuje faktura VAT nr (...) / segregator złożony przez M. C./, a co za tym idzie przyjąć należy, iż operacje te nie miały związku z przedmiotową sprawą.

Tym samym jednoznacznie wynika z tego, że na rachunku, którego staranność założenia tak podkreślał M. C. /k 63v/, i który założenie obydwaj oskarżeni wiązali z rozpoczęciem współpracy z J. P., praktycznie nie przeprowadzono żadnych operacji. Na rachunek ten nie wpłynęły również jakiegokolwiek środki uzyskane ze sprzedaży towaru zakupionego z pieniędzy J. P.. Następstwem tej sytuacji było to, że J. P., poprzez M. P., pozbawiony został możliwości nadzoru nad tymi środkami.

Na gruncie rachunków bankowych nie można jednak zapominać o tym, że M. C. upoważnił M. P. do jeszcze innych rachunków bankowych, a mianowicie do rachunku złotówkowego i w euro prowadzonych w (...) Banku (...) S.A /

k 306 – 311/. Na rachunek złotówkowy prowadzony w tym banku niewątpliwie wpływały płatności od nabywców towaru. Poprzez rachunek w euro nabywana była zaś waluta i dokonywane były przelewy na rzecz (...). Nie mniej jednak analizując historię operacji dokonanych na pierwszym z tych rachunków nie można przeoczyć przelewów wewnętrznych na jeszcze inny rachunek bankowy M. C. z końcowym numerem 3775, do którego M. P. nie był upoważniony, a przynajmniej żaden z przeprowadzonych w sprawie dowodów na to nie wskazywał. I tak w dniu:

- 25 marca w dwóch operacjach na rachunek ten przelano łącznie 25.000 zł,
- 20 kwietnia 73.000 zł,
- 24 kwietnia 5.200 zł,
- 27 kwietnia 20.000 zł,
- 11 maja 25.000 zł,
- 1 lipca 45.000 zł,
- 2 lipca 3.000 zł,
- w dniu 28 lipca 4.100 zł,

nie wspominając już o szeregu innych przelewów na mniejsze kwoty, co daje łącznie kwotę ponad 221.000 zł.

Odnosnie przeznaczenia tych kwot M. C. złożył wyjaśnienia jedynie w zakresie kwoty 20.000 zł wypłaconej w dniu 27 kwietnia 2010 r. wskazując na to, że zgodnie z poleceniem J. K. przekazał te pieniądze komuś z jego rodziny /k 320v/.

Kolejną grupę operacji na tym rachunku stanowiły wypłaty gotówki dokonane przez M. C.. I tak w dniu:

- 2 kwietnia wypłacił kwotę 6.200 zł,
- 6 czerwca 20.000 zł,
- 17 czerwca 20.000 zł.

Poza tym z rachunku tego dokonano szeregu wypłat przy użyciu karty do bankomatu, z tym, że wypłat takich dokonywał również M. P.. Nie pojawił się jednak pod jego adresem żaden zarzut dotyczący nieuprawnionego pobrania gotówki.

Z drugiej jednak strony nie sposób przeoczyć także i tego, że M. C. dokonywał wpłat na te rachunek. Największej wpłaty dokonał w dniu 24 marca 2010 r. w kwocie 127.000 zł. Ustosunkowując się jednak do tej wpłaty stwierdzić należy, iż wszystko przemawia za tym, iż w istocie były to pieniądze pochodzące ze sprzedaży towaru uprzednio zakupionego ze środków pochodzących od J. P. albowiem do tej daty doszło już do sprzedaży towaru i płatności za towar ujęty w fakturach VAT nr :

- (...) za kwotę 6.800,02 zł,
- (...) za kwotę 129.363,44 zł,
- (...) za kwotę 50.180,48 zł,
- (...) za kwotę 10.585,70 zł,
- (...) za kwotę 201.775,79 zł /segregator zawierający dokumenty złożone przez M. C./,

przy czym płatność za tę ostatnią wpłynęła bezpośrednio na rachunek w (...) Banku (...) S.A. w dniu 25 marca 2010 r. Z tego zaś wynika, że M. C. na rachunek w (...) Banku (...) S.A. wpłacił jedynie niecałą kwotę wynikającą z faktury VAT nr (...), i nie wpłacił kwot wynikających z faktur nr (...), które łącznie opiewały na kwotę 67.566,20 zł.

Nie można również mówić o tym, że kolejna wpłata dokonana przez M. C. na rachunek w (...) banku (...) w dniu 2 kwietnia 2010 r., w kwocie 20.000 zł stanowiła częściowe uregulowanie powyższych należności, albowiem po dacie 24 marca 2010 r. (...) dokonała kolejnej transakcji sprzedaży, która ujęta została w fakturze VAT nr (...) na kwotę 33.440,57 zł.

Z powyższego jednoznacznie wynika, że znaczna część środków uzyskanych ze sprzedaży towaru zakupionego ze środków pochodzących od J. P. znalazła się poza rachunkiem w (...) Banku (...) i żaden z panów P. nie miał nad nimi jakiegokolwiek kontroli.

Z biegiem czasu na rachunku tym powyższy proceder jedynie się pogłębiał albowiem (...) dokonywał kolejnych transakcji sprzedaży, z których pieniądze nie wpływały na rachunek w (...) Banku (...), a najlepszym tego potwierdzeniem jest chociażby faktura VAT nr (...) z dnia 12 kwietnia 2010 r. na kwotę 189.600,66 zł, która to kwota zupełnie nie wpłynęła na ten rachunek.

W efekcie tak prowadzonego obiegu środków pieniężnych doszło do sytuacji, że stopniowo na rachunku tym znajdowała się coraz mniejsza kwota. W tym zaś momencie wspomnieć należy o tym, że wg J. P. M. C. zupełnie nie był samodzielny, tylko wykonywał polecenia J. K.. De facto potwierdził to również w ostatnich wyjaśnieniach także i M. C.. To zaś przemawia za tym, że celowo, działając wspólnie i w porozumieniu, doprowadzili oni do stopniowego wyprowadzenia pieniędzy poza rachunki bankowe, do których upoważniony był M. P., przez którego to pośrednio mógł je kontrolować je J. P..

M. C. upoważnił M. P. także do rachunku walutowego prowadzonego w (...) Banku (...) /k 306/. Rachunek ten służył do wykonywania przelewów na konto firmy (...) w okresie od dnia 32 marca do 2 sierpnia 2010 r.

Częstotliwość oraz wysokość przelewów przeprowadzonych na tym rachunku nie odpowiadała jednak częstotliwości i wielkości zakupów towaru i nie chodzi tu o pierwszy przelew i pierwsze zakupy, gdyż te zostały sfinansowane z przelewu dokonanego z innego rachunku prowadzonego w (...) S.A. /k 29/.

Spostrzeżenie to szczególnie dotyczy miesiąca sierpnia i września, kiedy to doszło do sytuacji opisanych w stanie faktycznym – w miesiącu sierpniu dokonano jednego przelewu kwoty 29.450 euro, podczas gdy towar zakupiono raz za 460.795,22 zł i drugi raz za 372.100 zł, a we wrześniu nie dokonano żadnego przelewu i jednocześnie zakupiono towar raz za 302.865 zł i drugi raz za 240.965,10 zł /dokumenty zawarte w segregatorze złożonym przez M. C./.

Tę okoliczność należy zestawić z faktem, iż w toku postępowania nigdy nie pojawiła się jakakolwiek sugestia odnośnie tego, że (...) nie zapłacił dostawcy za jakikolwiek towar. Z okoliczności tych wynika w jasny sposób, że (...) regulował te należności przy wykorzystaniu zupełnie innego rachunku, czy też rachunków, do których M. P. nie miał żadnego dostępu i przez to J. P. pozbawiony został zarówno wiedzy, jak i możliwości kontrolowania obrotu tymi środkami. O takiej zaś sytuacji, że obroty na rachunkach bankowych, do których zostanie upoważniony jego syn, stopniowo będą zamierały, a obrót pożyczonymi przez niego środkami przejęty zostanie przez inne rachunki bankowe, z pewnością nie został on uprzedzony. Jednocześnie to przejęcie obrotu tymi środkami zaczęło sukcesywnie następować praktycznie od samego początku, co przemawia za tym, iż taki mechanizm został z góry zaplanowany.

To spostrzeżenie koreluje z zeznaniami K. B., która wskazała m.in. na to, że dokumentacja przedstawiona jej przez M. C. zawierała luki w wyciągach bankowych /k 397/. Wykluczyć należy jednak sytuację, aby bank, czy też banki obsługujące M. C. przesyłały mu wybrakowaną dokumentację, a jedyne luki, w tym zakresie, mogły powstać na skutek umyślnego postępowania oskarżonego, który nie przedstawiał, osobie prowadzącej jego księgowość, rzetelnych i kompletnych informacji. Takie postępowanie oskarżonego, osoby inteligentnej i przedsiębiorczej, z pewnością nie było podyktowane jakimś kaprysem, czy też niedbalstwem, tylko posiadało logiczne uzasadnienie, a klucz do

odpowiedzi na to pytanie leży, w ocenie sądu, w niniejszej sprawie – w przypadku, gdyby oskarżony rzetelnie gromadził dokumentację, to dokumentacja ta jasno obrazowałaby obrót gotówką pochodzącą od J. P.. I gdyby zamiary M. C. były uczciwe, to nie miałby on najmniejszego powodu w ukrywaniu rzeczywistego obrotu tą gotówką. Tak jednak nie było i praktycznie od samego początku występowały w tym zakresie luki. Szczytem zaś hipokryzji ze strony oskarżonego, na tym gruncie, była podjęta przez niego próba przerzucenia odpowiedzialności za braki w dokumentacji na K. B. i związane z tym złożenie przeciwko niej zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa.

Taki sposób postępowania oskarżonego stanowi, w ocenie sądu, kolejny argument przemawiający za tym, iż całe to działanie związane z pieniędzmi pochodzącymi od J. P. było z góry zaplanowane i przemyślane. M. C. nie był jednak ani głównym jego pomysłodawcą, ani też wykonawcą. Sam on przyznał, że był niejako narzędziem w rękach J. K., gdyż wykonywał jego polecenia. Tak samo układ łączący te dwie osoby widział również J. P. i nie sposób zakładać, aby razem z M. C. cokolwiek uzgodnili w celu fałszywego pomówienia J. K..

Ponadto na tle wspomnianych wyżej płatności nie sposób przeoczyć tego, że w przypadku płatności za faktury VAT nr (...) firma (...) wystawiła polecenie płatnicze, w którym prosił firmę (...) o dokonanie bezpośredniej płatności na rzecz firmy (...) z siedzibą w B., czyli jeszcze innego podmiotu, o którym panowie P. najwyraźniej zupełnie nic nie wiedzieli.

Nie można również mówić o tym, że stopniowe zmniejszanie środków na rachunku w (...) Banku (...) spowodowane było jakimś kryzysem w branży telefonii komórkowej. Na tę okoliczność powoływał się M. C., jednakże w pierwszych wyjaśnieniach problemy ze sprzedażą umiejscawiał on w „końcówce roku 2010” /k 65/, a w drugich w lipcu – sierpniu 2010 r. /k 318v/. Ponadto J. K. twierdził, że z firmy (...) odszedł w lipcu 2010 r. i mogło to negatywnie wpłynąć na współpracę tych firm.

I jakkolwiek sąd nie kwestionował ani momentu rozstania się J. K. z firmą (...), jak i tego, że w miesiącach letnich 2010 r. mogły pojawić się problemy ze sprzedażą telefonów, to jednak okoliczność ta nie miała najmniejszego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy i oskarżeni powołując się na nie celowo zamierzali odwrócić uwagę od rzeczywistych swoich intencji i zamiaru z jakim działali. Za taką oceną tych okoliczności przemawia to, że było dokładnie odwrotnie – najpierw oskarżeni doprowadzili do tego, że obrót gotówką uzyskaną ze sprzedaży towaru zakupionego za środki J. P., w znacznej mierze odbywał się z pominięciem kont bankowych, do których upoważniony był M. P., a następnie, gdy obrót na tych rachunkach, a w zasadzie tylko na rachunku w (...) Banku (...) był stopniowo coraz mniejszy, próbowali te okoliczności wykorzystać do usprawiedliwienia przyczyny braku sukcesu biznesowego tego przedsięwzięcia.

Poza tym na gruncie umiejscowienia kryzysu w sierpniu 2010 r. pojawia się jedno ciekawe spostrzeżenie. Mianowicie, w dniu 23 sierpnia 2010 r. firma (...) w oparciu o fakturę VAT nr (...) nabywa towar za kwotę 460.795,22 zł, co stanowi najwyższą kwotę z okresu objętego przedmiotowym postępowaniem i jednocześnie, tego samego dnia, w oparciu o fakturę VAT nr (...), identyczny asortyment sprzedaje firmie (...) za kwotę 467.053,60 zł. Do podobnej sytuacji doszło cztery dni później, kiedy to w oparciu o fakturę VAT nr (...) firma (...) nabywa towar za kwotę 372.100 zł i tego samego dnia, temu samemu podmiotowi co w dniu 23 sierpnia 2010 r., w oparciu o fakturę VAT nr (...) sprzedaje ten sam towar za kwotę 380.005,60 zł /dokumenty zawarte w segregatorze złożonym przez M. C./. Taki obrót towarem w tym miesiącu zdecydowanie stoi w opozycji do twierdzenia, jakoby doszło wówczas do jakiegoś kryzysu sprzedaży. Z tytułu tych faktur do (...) nie wpłynęły jednak żadne środki, gdyż jako tytuł zapłaty wskazano w nich kompensatę. O tych transakcjach żaden z panów P. wówczas nie wiedział, gdyż nie mieli oni już kontaktu z M. C..

Z takim postępowaniem oskarżonych w spójny sposób koreluje to, jak opisywali oni pracę M. P. w firmie (...). Mianowicie zarzucali mu oni to, że był nieudolny i nie potrafił wykonać nawet prostych zadań jak np. wykonać przelew zagraniczny, czy też przeliczyć towar oraz nie wykazywał zainteresowania pracą. Co prawda okoliczności te bezpośrednio podnosił jedynie M. C., jednakże J. K. przyjmował ten jego punkt widzenia i w ślad za nim powtarzał tę ocenę pracy M. C. /k 61v/. Tymczasem zauważyć należy, iż z M. P., mimo tego, że odprowadzano od niego składkę na ubezpieczenie zdrowotne, nie podpisano umowy o pracę, ani też nie przedstawiono mu na piśmie zakresu jego obowiązków. Twierdzenia M. C., że taka umowa została podpisana najwyraźniej były jedynie przejawem jego fantazji i nie posiadały żadnego oparcia w dokumentach.

Braki w dokumentach, i nie tylko w tym zakresie, oskarżony ten próbował wytłumaczyć jakoby bezprawnymi działaniami osoby, która prowadziła mu księgowość. K. B. przyznała, że nie zwróciła oskarżonemu dokumentów, jednakże wynikało to z jego zaległości płatniczych za świadczone przez nią usługi. Opisała ona również inne problemy związane ze współpracą z oskarżonym w 2010 r., w tym jego „swobodne” podejście do dokumentów firmowych, które w efekcie uniemożliwiło jej rzetelne prowadzenie dokumentacji, co w konsekwencji zmusiły ją do odstąpienia od umowy. Nie potwierdziła także tego, aby sporządziła umowę o pracę pomiędzy M. C. a M. P. /k 396v – 398v/.

K. B. nie tylko nie była zainteresowana rozstrzygnięciem sprawy, co nawet nie wiedziała co dokładnie było jej przedmiotem i wcześniejszy jej, nie tyle konflikt z M. C., co fakt, że nie wywiązał się on z obowiązku zapłaty za świadczone przez nią usługi, a dokumenty próbował odzyskać poprzez złożenie przeciwko niej zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa, nie wpłynął, w ocenie sądu, na obniżenie jej wiarygodności. Tym bardziej, że po złożeniu przez nią zeznań, do sądu nie dotarły żadne zastrzeżenia od oskarżonych, w których kwestionowaliby oni to, o czym ona mówiła.

Z tego zaś logicznie wynika, że pod adresem M. P. można było sformułować dowolne zastrzeżenia, rzecz jednak w tym, że zakres jego obowiązków nigdy nie został sprecyzowany. Poza tym M. C. na potwierdzenie swoich zastrzeżeń do niego nie był w stanie przedstawić żadnych konkretnych dowodów. Owszem, mówił on o tym, że M. P. nie potrafił nawet wykonać przelewu zagranicznego, a takiej umiejętności z racji tego, że miał nadzorować konto bankowe wydzielone do tej współpracy, raczej należało on niego oczekiwać, jednakże J. K. wskazał na to, że problemy były już z pierwszym przelewem /k 350v/ i przy wszystkich następnych /k 353/. Nie budziło zaś wątpliwości, że ten pierwszy przelew wykonał nie kto inny, jak M. C..

W kontekście problemów ze sprzedażą i osoby M. P. pojawia się jeszcze jedna kwestia. Mianowicie M. C. stwierdził, że podjął wówczas decyzję, że każdy z nich ma poszukiwać odbiorców /k 64/, a później dodał do tego jeszcze i to, że towar zakupiony za pieniądze panów P. był przez nich magazynowany, a część towaru była magazynowana u rodziców oskarżonego, co sugerować mogło, że w tamtym czasie oskarżony miał jakieś inne środki umożliwiające mu zakup towaru /k 319/.

Ustosunkowując się do tych okoliczności stwierdzić należy, iż był to kolejny wybieg ze strony oskarżonego, zmierzający do zamazania faktycznego obrazu sytuacji. M. P., jeśli nawet uczestniczył w kilku dostawach towaru, to nie był specjalistą z zakresu sprzedaży telefonów komórkowych, nie znał tego rynku, i nie to było celem jego zatrudnienia w firmie. Ponadto logicznym następstwem przyjęcia, że M. P. miał się usamodzielnić w zakresie sprzedaży było także i to, że samodzielnie powinien dokonywać zakupu towaru. W tym jednak momencie pojawia się kwestia tego, że obrót towarem pomiędzy (...) a (...) odbywał się przy udziale podmiotu trzeciego, o roli którego w tym obrocie M. P. i J. P. zupełnie nic nie wiedzieli. O podmiocie tym w pierwszych wyjaśnieniach, nawet słowem, nie wspomnieli też żaden z oskarżonych, a co za tym idzie stwierdzenia J. P., że nic o takim podmiocie nie wiedział /k 415/ nie sposób kwestionować.

W tej sytuacji uznać należało, że podnoszenie przez oskarżonych argumentów dotyczących braku kompetencji i zaangażowania ze strony M. P. miało na celu jedynie wytłumaczenie powodu, dla którego ta współpraca nie zakończyła się pozytywnie. Nie był to jednak argument prawdziwy.

Poza tym M. P. i J. P. konsekwentnie twierdzili, że w pewnym momencie pojawił się problem kontaktu z M. C.. Na podobny problem w kontaktach z M. C. wskazywała także K. B. i wątpliwym jest aby osoby te cokolwiek ze sobą uzgodniły, gdyż panowie P. nawet nie znali ówczesnej księgowej oskarżonego.

To zaś, jakoby część towaru składowana była przez panów P. zupełnie niczym nie zostało potwierdzone i żaden z nich na coś takiego nie wskazywał. W sierpniu, o czym była już mowa, towar był sprzedawany na bieżąco, a we wrześniu doszło do wręcz zdumiewającej sytuacji – 500 sztuk telefonów N. (...) jakoby nabytych w dniu 15 września 2010 r. przez firma (...) na podstawie faktury VAT nr (...) za kwotę 302.865 zł, sprzedanych zostało na podstawie faktury VAT nr (...) już dzień wcześniej za kwotę 303.005,30 zł /segregator z dokumentami złożonymi przez M. C./.

o jakimkolwiek składowaniu tych towarów mowy być nie mogło. Powstawała natomiast poważna wątpliwość co do rzetelności tych dokumentów. Nie było to jednak przedmiotem niniejszego postępowania.

Po tej transakcji przeprowadzona została jeszcze jedna. (...) nabyła towar w oparciu o fakturę VAT nr (...) z dnia 27 września 2010 r. Dwa dni później doszło do wystawienia faktury sprzedaży, ale nie wiadomo, czy dotyczyła ona tego samego towaru, czy też innego, bo na fakturach zaliczkowych z dnia 29 września i 8 października 2010 r. nie zostały wskazane konkretne modele aparatów telefonicznych.

Z powyższego jednoznacznie wynika, że do żadnego przechowywania towaru, czy to w domu panów P., czy też u rodziców M. C. nie dochodziło, gdyż nie było takiej potrzeby. Jest to jednocześnie kolejny dowód potwierdzający prawdziwość zeznań składanych przez J. i M. P. i jednocześnie świadczący o tym, że wyjaśnienia M. C. i w tej części były fałszywe.

Odrębne zagadnienie stanowiła kwota 150.000 zł. Fakt przelania tej kwoty na rachunek M. C. w (...) Banku (...), do którego jednocześnie był upoważniony M. P., został potwierdzony wyciągiem bankowym /k 308v/.

Wg J. P., J. K. zadzwonił do niego z prośbą o pilną pożyczkę na zakup telefonów w dobrej cenie i 2 – 3 dni później J. P. przelał kwotę 150.000 zł na rachunek M. C. /k 73v/. J. P. wskazał również na to, że był to ten sam rachunek co poprzednio, co jednak nie było zgodne ze stanem faktycznym.

J. K. w pierwszych wyjaśnieniach praktycznie zupełnie pominął tę kwestię. W drugich wyjaśnieniach podał natomiast, że miał w dyspozycji jacht, następnie właścicielem tego jachtu został M. C., ale był to jacht przeznaczony na sprzedaż. Jacht ten zaoferowany został do nabycia J. P. i J. P. był zainteresowany jego zakupem ale zmienił zdanie i z tego zrezygnował. Stwierdził jednak, że skoro w rozmowach posunęli się tak daleko, to przeleje kwotę 150.000 zł do firmy (...) i oskarżony odebrał to jako akt dobrej jego woli w celu rozwijania ich kooperacji. W przelewie wskazał jednak, że jest to pożyczka /k 351v/.

M. C. stwierdził natomiast, że J. P. przekazał mu 150.000 zł i powiedział, że zostało to ustalone z J. K.. Przyznał jednocześnie, że J. K. uprzedził go o tym i wydał mu dyspozycje co do tej kwoty. Z kwoty tej 20.000 zł miał przekazać komuś z rodziny J. K., a pozostałą kwotę miał przewalutować i wysłać do (...) /k 320/.

Analizując powyższe okoliczności w pierwszej kolejności stwierdzić należy, iż wersja podana przez M. C. jakoby otrzymał od J. P. gotówkę do ręki nie była prawdziwa albowiem z obiektywnego dowodu jakim jest historia rachunku bankowego wynika, że kwota ta została przelana na rachunek (...).

Po drugie, tak J. P. jak i J. K. nie wskazywali na to, aby M. C. miał jakikolwiek związek z przekazaniem tej kwoty przez J. P. na konto firmy (...) i nie sposób wykazać, że znał on treść rozmów prowadzonych pomiędzy J. P., a J. K. i wiedział jakie były zamiary J. K.. O całej zaś sytuacji z tym związanej mógł się on dowiedzieć już po fakcie. W tej sytuacji brak było, w ocenie sądu, podstaw do obciążania go jakimkolwiek przestępczym zamiarem w odniesieniu do tej kwoty.

Po trzecie, M. C. mówiąc o dyspozycjach jakie miał mu wydać J. K. nawet słowem nie wspomniał o zakupie towaru. Wskazał natomiast na to, że J. K. część pieniędzy polecił przekazać członkom jego rodziny, a część przelać do firmy (...). Przelać, a dokonać zakupu, czy też zapłacić za towar, to dwa zupełnie odmienne pojęcia, z rozróżnieniem których M. C. z pewnością nie miał problemu.

Ponadto zauważyć należy, iż pieniądze od J. P. wpłynęły na konto w (...) Banku (...) w dniu 27 kwietnia 2010 r. /k 308v/. Przed tą datą ostatniego zakupu firma (...) dokonała w dniu 19 kwietnia 2010 r., co dokumentuje faktura VAT nr (...) opiewająca na kwotę 92.964 zł /segregator z dokumentami złożonymi przez M. C./. Z wyjaśnień złożonych przez J. K. wynikało również, że w tamtym czasie sytuacja finansowa firmy (...) uległa zmianie i nie mogła on już, tak jak wcześniej, kredytować zakupów przez firmę (...). Logicznie z tego wynika, że faktura VAT nr (...) musiała zostać opłacona przed dostarczeniem towaru i na jej opłacenie nie mogły zostać przeznaczone pieniądze, które J. P. wpłacił do firmy dopiero 8 dni później. Co prawda z wyciągu bankowego wynika, że w dniu 27 kwietnia 2010 r. z

konta firmy (...) przelano na rachunek (...) kwotę 32.500 euro /k 311/, co przy kursie, po jakim waluta ta została zakupiona tj. 3,9452 odpowiada kwocie 128.219 zł, czyli prawie takiej, jaka pozostała po odjęciu od 150.000 zł 20.000 zł, i jako tytuł tego przelewu wskazano „Za faktury w imieniu (...)”, i dzień później firma (...) sprzedała firmie (...) towar w oparciu o fakturę VAT na (...), ale wartość tego towaru wynosiła 107.055 zł, czyli prawie 23.000 zł mniej niż wysokość tego przelewu. Owszem, można twierdzić, że przy milionowych obrotach, to kwota bardzo mała, nie mniej jednak w zestawieniu z wartością tejże faktury stanowiła przeszło 20% jej wartości, i firma (...), której w tamtym czasie jedyne środki pochodziły od J. P., nie miała żadnego powodu dokonywać przelewów w większych kwotach, niż kwota zamawianego towaru. Z tego zaś logicznie wynika, że przelew ten nie miał nic wspólnego z płatnością za tę fakturę.

Następnym potwierdzeniem tego, że wyciąg z rachunku walutowego z konta w (...) Banku (...) nie stanowi odzwierciedlenia płatności za faktury wystawione przez (...) jest kolejna faktura VAT wystawiona przez tę firmę w dnia 7 maja 2010 r. o nr (...) na kwotę 249.185 zł, która to kwota nie została opłacona z tego rachunku.

Po czwarte, wersja przedstawiona przez J. K. wydaje się zarówno naiwna, jak i wewnętrznie sprzeczna odnośnie sposobu postępowania J. P.. Z jednej strony J. P. wykazuje pewną ostrożność i nie zgadza się na podjęcie współpracy bezpośrednio z podmiotem niemieckim, i to niezależnie od tego, czy mowa była o pożyczce, czy też o nabyciu udziałów, a z drugiej strony J. P. czyni gest dobrej woli i od tak, bez jakiegokolwiek logicznego uzasadnienia, przekazuje kwotę 150.000 zł, nawet nie na zakup jakiegoś konkretnego towaru, tylko w celu rozwijania, w żaden sposób nie sprecyzowanej, kooperacji, co równie dobrze mogło być rozumiane jako np. przeznaczenie tej kwoty na cele reprezentacji firmy (...), czyli firmy niemieckiej, której kilka tygodni wcześniej nie chciał on nawet pożyczyć pieniędzy, czy też na prywatne cele J. K., co częściowo, w zakresie kwoty 20.000 zł, potwierdził M. C..

Po piątą wersja przedstawiona przez J. K. stoi w jaskrawej sprzeczności z tytułem przelewu, jaki wskazał J. P. określając te pieniądze jednoznacznie mianem pożyczki.

Po szóstą, wersja przedstawiona przez J. P. wydaje się niepomernie bardziej logiczna i zgodna z doświadczeniem życiowym. J. P., jeśli nawet prowadził jakieś rozmowy w sprawie zakupu łodzi i z tego zakupu zrezygnował, to wręcz nieprawdopodobnym jawi się, aby miał powody czymkolwiek czuć się zobowiązany i to w dodatku, do wykonania tak hojnego gestu materialnego. Gdyby rzeczywiście posiadał on takie cechy osobowości, to po tym, jak on i jego syn zostali zaproszeni do tak wystawnego hotelu i z tego zaproszenia skorzystali, to powinien od razu zgodzić się na warunki zaproponowane mu przez J. K.. Tak się jednak nie stało i J. P. nie czuł się aż tak zobowiązany, aby podejmować współpracę na warunkach wówczas mu przedstawionych. Ponadto do czasu przekazania tych 150.000 zł w ich współpracy nic istotnego się nie zmieniło, albowiem mimo wyłożenia kwoty 800.000 zł i sprzedaży telefonów zakupionych z tychże środków, żadnych korzyści z tego nie uzyskał, a zwrócono mu jedynie opłatę uiszczoną u notariusza.

Po siódme, do wersji podanej przez J. K. odniósł się J. P. i wskazał na to, że owszem, otrzymał propozycję zakupu łodzi motorowej, ale było to już po przekazaniu tych pieniędzy i było to zupełnie odrębne zagadnienie /k 416/.

Wszystkie powyższe okoliczności układają się, w ocenie sądu, w spójną i logiczną całość wskazującą na to, że J. K. wzbudził w J. P. przekonanie, że chodzi mu o pożyczanie pieniędzy, które mają zostać wykorzystane w celu korzystnego zakupu telefonów komórkowych. Prawdziwy jednak zamiar J. K., zamiar który został zatajony przed J. P., sprowadzał się do tego, że część tej kwoty M. C., na polecenie J. K., przekazał komuś z jego rodziny, a pozostała część, jakkolwiek przelana została do firmy (...), to jednak przelew ten nie wiązał się z żadnym konkretnym zamówieniem towaru. J. P. o tych okolicznościach nie wiedział, a były to, zdaniem sądu, okoliczności istotne. Dlatego też uznać należało, że został on wprowadzony w błąd przez J. K..

J. P. wskazywał także i na to, że został zatajony przed nim fakt prowadzenia przez Prokuraturę Apelacyjną w Krakowie postępowania p – ko J. K. /k 416v/. Jednoznaczne odniesienie się jednak do tej okoliczności na chwilę obecną nie jest możliwe, albowiem postępowanie to nie zostało jeszcze zakończone i w stosunku do oskarżonego dalej zachodzi domniemanie niewinności. Nie mniej jednak okoliczność ta nie może być również zupełnie zignorowana albowiem w

pewnych kręgach i to nie tylko biznesowych, nawet podejrzenie popełnienia przestępstwa może stanowić przeszkodę do dalszej współpracy, czy chociażby sygnał ostrzegawczy nakazujący zachowanie ostrożności.

W kontekście tej okoliczności J. K. powołał się na dwie okoliczności. Pierwszą z nich były pewne publikacje prasowe / k 353v/, z których miało wynikać, że wszystkie firmy zajmujące się sprzedażą telefonów komórkowych uczestniczyły w „karuzeli”, a drugą domniemanie, że wspólny ich znajomy W. Ś. mógł udzielić J. P. na jego temat wszelkich informacji / k 353v/.

Taki sposób tłumaczenia tej okoliczności przez J. K. przemawia, w ocenie sądu, za tym, iż okoliczność ta przed J. P. w rzeczywistości została zatajona. Jak wynika z zeznań J. P., W. Ś. przedstawiał J. K. w pozytywnym świetle i do takiego obrazu tej osoby jaki on kreował zupełnie nie przystawałaby informacja o tym, że pozostaje on w zainteresowaniu organów ścigania, a tym bardziej, że jest osobą poszukiwaną i w tym zakresie J. P. nie sposób odmówić wiarygodności. Tym bardziej, że zeznania złożone przez W. Ś., o czym była już mowa, były wyjątkowo pokrętne jak i sprzeczne. Ustosunkowanie się zaś do publikacji prasowych jest o tyle trudne, iż żadna z nich nie została przedstawiona i zupełnie nie wiadomo, czy były w nich zawarte informacje pozwalające zidentyfikować J. K., jako jednego z ich bohaterów. W tych okolicznościach fakt, że J. K. odwołuje się do tego typu argumentów zupełnie nie świadczy o jego wiarygodności.

Z postępowaniem prowadzonym przez Prokuraturę Apelacyjną w Krakowie bezpośrednio związana była kolejna okoliczność, którą była sytuacja finansowa firmy (...). Niewątpliwie J. K. sytuację tę przedstawiał w pozytywnym świetle, jednakże nawet on wskazał na to, że uległa ona pogorszeniu i firma ta nie była w stanie, tak jak wcześniej, dalej kredytować zakupów dokonywanych przez (...).

Ustalenia dokonane w toku śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Apelacyjną w Krakowie odnośnie firmy (...) były jednak jednoznaczne i została ona określona mianem fikcyjnego tworu /k 225v/. I jakkolwiek w toku niniejszego postępowania sąd nie zamierza przesądzać tego, czy określenie to było właściwe, to jednak z punktu widzenia osoby, która poprzez inny polski podmiot zamierzała współpracować z tą firmą, nie tyle nawet taka ocena, co samo podejrzenie o takie właściwości z pewnością było bardzo istotne. Tym bardziej istotne gdyż stało w jaskrawej opozycji do twierdzeń W. Ś. przedstawiających w pozytywnym świetle zarówno J. K. jak i jego firmę (...). Sam J. K. przyznał, że już w maju 2009 r. wiedział, że będzie osobą poszukiwaną i z pewnością wiedział również, że będzie to dotyczyło firmy (...). W tej sytuacji stwierdzić należy, że w oczach J. P. istotny był zarówno obraz J. K., jako właściciela lub udziałowca firmy (...), jak również pozytywna reputacja i ocena finansowa tego podmiotu. Co do pierwszej jednak z tych okoliczności pokrzywdzony został bezpośrednio wprowadzony w błąd. Druga zaś z tych okoliczności – podejrzana reputacja firmy oraz wątpliwości co do jej sytuacji finansowej wynikające z tego, na ile była ona realnym, a nie fikcyjnym bytem – zostały przed nim zatajone, co również stanowiło wprowadzenie go w błąd.

Sąd nie uznał natomiast aby J. P. został wprowadzony w błąd co do sytuacji finansowej firmy (...), albowiem decydując się na udzielenie jej pożyczki, musiał zdawać sobie sprawę z tego, że sytuacja ta nie jest dobra.

J. P. wskazywał także na to, że w odniesieniu do M. C. zostało zatajone przed nim to, że pozostawał on w separacji / k 416v/. Tę okoliczność należy jednak, w ocenie sądu, rozumieć nie w kategoriach relacji uczuciowych łączących go z żoną, gdyż te J. P. zupełnie nie interesowały, ale w kategoriach majątkowych – czy łączyła ich wspólność ustawowa, czy też nie. Taki sposób rozumienia tej okoliczności, w ocenie sądu, wypływał z treści aktu notarialnego, którym M. C. poddał się rygorowi egzekucji w trybie art. 777 § 1 pkt 4 k.p.k. – skoro nic nie miał, to niczym nie ryzykował, i jednocześnie J. P. o tym nie wiedział. Ewentualne podnoszenie, iż istotnym składnikiem jego majątku była firma (...), jest o tyle bez znaczenia, iż firma ta nie miała żadnych środków na zakup towarów, nic nie wskazuje na to, aby posiadała jakikolwiek istotny majątek, nie generowała dochodów i nie została poddana żadnej wycenie. W tym zaś momencie podkreślić należy, iż przestępstwo oszustwa nie jest uzależnione od stopnia ostrożności osoby pokrzywdzonej, tylko od zamiaru sprawcy, a co za tym idzie, to czy J. P. weryfikował w jakikolwiek sposób czy to sytuację majątkową oskarżonych, czy też firm (...) zupełnie nie miało znaczenia.

Pozostałe dowody ujawnione na rozprawie nie miały większego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy.

Reasumując, w ocenie sądu, dowody zebrane w sprawie, poddane logicznej i zgodnej z zasadami doświadczenia życiowego ocenie, prowadziły do stwierdzenia, że zamiarem oskarżonych od samego początku było wprowadzenie w błąd J. P.. To wprowadzenie go w błąd obejmowało ich sytuację materialną, rolę pełnioną przez J. K. w firmie (...), sytuację finansową firmy (...) oraz dotyczyło możliwości zapewnienia J. P., poprzez jego syna, nadzoru nad firmą (...), w taki zakresie, w jakim miała ona obracać pożyczonymi przez niego środkami finansowymi. Celem zaś tego działania oskarżonych było doprowadzenie pokrzywdzonego do niekorzystnego rozporządzenia mieniem i swój zamiar oni zrealizowali. Ponadto J. K. w krótkim odstępie czasu, z tym samym zamiarem, doprowadził J. P. do kolejnego niekorzystnego dla niego rozporządzenia mieniem. Odmienne zaś wyjaśnienia złożone przez oskarżonych były jedynie przyjętą przez nich linią obrony, która w dodatku zawierała sprzeczności. Istnienie zaś sprzeczności w tym, o czym oni mówili było kolejnym argumentem podważającym wiarygodność złożonych przez nich wyjaśnień.

Powyższe okoliczności, z uwagi dodatkowo na wartość mienia, uzasadniały zakwalifikowanie tego czynu z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. w odniesieniu do M. C., a czynu z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. w zw. z art. 12 k.k. w odniesieniu do J. K..

Za przypisany czyn sąd wymierzył J. K. karę 2 lat pozbawienia wolności i 70 stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki na 100 zł, a M. C. karę 1 i 3 miesięcy pozbawienia wolności i 50 stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki na 100 zł.

Wymierzając oskarżonym kary sąd miał na względzie stopień społecznej szkodliwości przypisanego im czynu, wysokość ustawowego zagrożenia przewidzianego za tego rodzaju przestępstwa, nagminność tego rodzaju czynów, wysokość korzyści jaką osiągnęli oni z jego popełnienia, ich sytuacje majątkowe i rodzinne oraz dotychczasowy sposób życia. Ponadto w przypadku J. K. sąd miał na uwadze uprzednią jego karalność.

Pomimo tego, że oskarżeni działali wspólnie i w porozumieniu, to jednak indywidualne ich zaangażowanie w to przestępstwo nie było jednakowe. Rola J. K. w tym przestępstwie była zdecydowanie większa niż M. C., gdyż to on faktycznie decydował o wszelkich poczynaniach. To on również doprowadził J. P. do niekorzystnego rozporządzenia kolejną kwotą, w czym M. C. nie miał już udziału. Te okoliczności przemawiały, w ocenie sądu, za koniecznością zróżnicowania orzeczonych względem nich kar.

W przypadku zaś kar grzywny sąd miał na uwadze nie tylko sytuację majątkową oskarżonych oraz korzyść jaką odnieśli oni z popełnienia przestępstwa, ale także i to, że korzyść ta była różna, co także przemawiało za zróżnicowaniem i tych kar.

Okolicznością, której przy kształtowaniu kary sąd nie mógł zignorować, były również zapatrywania samego pokrzywdzonego. Niewątpliwie pokrzywdzony nie reprezentował całego społeczeństwa, tym bardziej w sytuacji, gdy sprawa bezpośrednio go dotyczyła, nie mniej jednak nie sposób było przeoczyć to, iż nie był on żadnym zemsty, a jedynie w pierwszej kolejności oczekiwał naprawienia szkody wyrządzonej mu przez oskarżonych. Dlatego też pomimo wysokiego stopnia społecznej szkodliwości przypisanego im czynu oraz wysokiej korzyści majątkowej, jaką odnieśli oni z jego popełnienia, wystarczające było, w ocenie sądu, wymierzenie w stosunku do nich kar oscylujących zdecydowanie w dolnych granicach ustawowego zagrożenia przewidzianego za tego rodzaju czyny.

Ponadto, sąd uznał, że w konkretnych okolicznościach niniejszej sprawy również względy na społeczne oddziaływanie kary nie sprzeciwiają się warunkowemu jej zawieszeniu i mając na uwadze treść art. 4 § 1 k.k. uczynił to na okres 4 lat w odniesieniu do J. K. i na okres 3 lat w stosunku do M. C..

Na podstawie art. 46 § 1 k.k. sąd zobowiązał J. K. i M. C. do naprawienia wyrządzonej szkody poprzez zapłatę na rzecz J. P. solidarnie kwoty 800.000 zł, a ponadto J. K. do naprawienia wyrządzonej szkody poprzez zapłatę na rzecz J. P. kwoty 150.000 zł.

Tak ukształtowane kary spełnią, zdaniem sądu, stawiane przed nimi cele prewencyjne, represyjne jak i wychowawcze.

O kosztach postępowania sąd orzekł na podstawie art. 626 § 1 k.p.k. i art. 640 k.p.k., a o opłacie na podstawie ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych.